

05.03.2011

Stanisław Grzesiuk. Warszawski bard

autor: Conan

Opowieść o Stanisławie Grzesiuku, warszawskim bardzie.

Warszawa, ulica Tatrzańska. Znajduje się na Czerniakowie, niewielkim skrawku stołecznego Mokotowa, przed wojną zaludnionym przez biedne rodziny i częściowo przez tzw. margines społeczny. W jednej z kamienic wychowywał się i dorastał Stanisław Grzesiuk. Nasz bohater urodził się 6 maja 1918 roku w Małkowie koło Chełma, lecz w 1920 roku, wraz z rodzicami, zamieszkał na warszawskim Czerniakowie. W stołecznym mieście i w swojej dzielnicy zakochał się bez pamięci. Nieodłącznym atrybutem Stanisława Grzesiuka była bandżola, czyli banjo mandolinowe, na którym już w młodych latach nauczył się grać. Jego piosenki były utworami prostymi, najczęściej z zabawnym tekstem. Akompaniament bandżoli i specyficzny akcent wymowy nadawały im bardzo warszawski charakter. Utwory przeznaczone były głównie do zabawy, miały skłaniać słuchaczy do uśmiechu, czasem jednak także do refleksji („Komu dzwonią”). Z książek wiemy, że za pomocą muzyki zjednywał sobie wielu ludzi, a w obozie koncentracyjnym gra i śpiew umożliwiły mu przeżycie. Pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych XX wieku utwory Grzesiuka w oryginalnym wykonaniu ich autora często były przedstawiane w telewizji i w programach radiowych. Wśród nich znajdowały się piosenki doskonale znane współczesnej młodzieży, np. „U cioci na imieninach” czy „Komu dzwonią”. Zostały one bowiem na nowo nagrane przez zespół Szwagierkolaska.

Stanisław Grzesiuk autobiografię zaczął pisać dopiero po wojnie. Chronologicznie pierwszą książką było Pięć lat kacetu. Znajomi pana Stanisława namówili go jednak na opisanie lat młodości. Cały tom Boso, ale w ostrogach opisuje przedwojenne życie na Czerniakowie. Możemy zapoznać się w nim z ówczesną „szemraną” gwarą warszawską i zachowaniem ludzi z tamtych czasów w najróżniejszych sytuacjach. Wszystko zostało napisane prostym językiem i okraszone niespożyтым, typowym dla Grzesiuka, humorem. Dzięki tomowi Pięć lat kacetu poznajemy życie więźnia obozów koncentracyjnych w Dachau, Mauthausen i Gusen. Grzesiuk swą codzienną walkę o przetrwanie opisał takim językiem, że momentami czytelnik odnosi wrażenie, że siedzi w sztubie (pokój w bloku obozowym) ze Staśkiem i razem z nim przeżywa różne perypetie. Staje się naocznym świadkiem wszystkich okropności, które miały miejsce w hitlerowskich obozach pracy. W ostatnim tomie trylogii widzimy człowieka, który w nierównym boju z chorobą walczy o życie, nadal z uśmiechem na ustach, często z ciętą ripostą i ostrym słowem.

Stanisław Grzesiuk zmarł w Warszawie 21 stycznia 1963 roku. Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Dzisiaj ulica Tatrzańska nie jest już tym samym miejscem, w którym mieszkał Stanisław Grzesiuk. Jego rodzinny dom już nie istnieje, wyrosły tu nowe budynki. Jednak gdy nad uliczką zapada zmrok, to jeśli się tego bardzo chce, patrząc spod przymkniętych powiek, można zobaczyć ducha tamtych czasów, a może nawet usłyszeć ciche pobrzękiwanie bandżoli.